

Wyrobisz, Andrzej

"The University and the City. From Medieval Origins to the Present", wyd. Thomas Bender, New York - Oxford 1988 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 81/3-4, 706-708

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rozdział ma charakter ekskursu szczegółowego i dotyczy zastosowania do Rzymu tureckiej legendy o „złotym jabłku” — prawdopodobnie źródłem tej denominacji była złota kula na szczycie słynnego obelisku watykańskiego.

O ile trzy dotąd omówione rozprawki zachowują wszelkie rygory dokumentacji naukowej (przynosząc dzięki temu wiele cennych, a w Polsce na ogół mało znanych informacji bibliograficznych), o tyle ostatnia pozycja zbioru zachowuje charakter eseju, wzbogaconego jedynie aneksem bibliograficznym. Peter Johaneck (Münster), „Weltbild und Literatur. Fiktive Geographie um 1300” (s. 97—108), zwrócił w swej wypowiedzi uwagę na rozległe pole badawcze, bardzo rzadko uprawiane w sposób pełniejszy, także przez autorów pozostałych artykułów w zbiorze poruszane jedynie akcydentalnie. Ograniczając się do wybranych przykładów epiki dworskiej, jako tego gatunku literackiego, który był szczególnie bliski szerszym kręgom świeckiej części społeczeństwa o rozbudzonych zainteresowaniach intelektualnych („Herzog Ernst”, „Parzival” Wolframa von Eschenbach, anonimowy starofrancuski epos „Chétifs”), stwierdza Johaneck wysokie oczekiwania stawiane przed tym gatunkiem przez odbiorców, oczekiwania nie tylko estetycznej, lecz wręcz dydaktycznej natury. Najistotniejszym elementem tego nadmiernego może zaufania do prawdziwości warstwy faktograficznej eposu było swego rodzaju sprzężenie zwrotne: w znacznej mierze „nowe” fakty i zjawiska, jakich dostarczały wybitne dzieła epiki dworskiej znajdowały potwierdzenie w uznanym kanonie wiedzy, w rodzaju „Etymologii” Izydora z Sewilli czy „Speculum maius” Wincentego z Beauvais. *Vereinfacht gesprochen heisst das: Gelehrte und Laien, literati und illiterati gelangten gleichsam interdisziplinär zu ähnlichen Ergebnissen* (s. 105). W tym sensie wysunięta symbolicznie do roli tytułowej omawianego zbioru data 1300 nie tylko nie oznaczała żadnej odmiany, lecz przeciwnie: właśnie w XIV wieku wystąpiło zjawisko połączenia powieści z fikcyjną podróżą, czego najbardziej znanym, choć naturalnie nie jedynym, przykładem jest wspomniana już „podróż” Jana de Mandeville.

Omówiona tu publikacja zasługuje na uwagę jako próba niebanalnego ujęcia niektórych kwestii związanych z niełatwym procesem kształtowania się poglądów i wyobrażeń Europejczyków (oraz przedstawicieli świata islamu) w okresie, który — nie wiedząc o tym — przygotowywał epokę wielkich odkryć. Zbliżająca się pięćsetna rocznica wyprawy Krzysztofa Kolumba (którą da się już obecnie wyczuć narastającą falą publikacji w czasopiśmie naukowych¹, stanie się, być może, okazją do pogłębionej refleksji nie tylko na temat samych odkrywców, lecz także czasów i ludzi, którzy odkrycia te przygotowywali.

Jerzy Strzelczyk

The University and the City. From Medieval Origins to the Present, wyd. Thomas Bender, Oxford University Press, New York — Oxford 1988, s. VIII, 316.

Książka jest bardzo „amerykańska”. Nie tylko dlatego, że zawiera zbiór referatów wygłoszonych w czasie okolicznościowej sesji z okazji przypadającego w 1985 r. stulecia Graduate School of Arts and Sciences of New York University, że autorami są w ogromnej większości uczeni związani z amerykańskimi uniwersytetami, że

¹ Jako przykład wymienię tu jedynie instruktywny przegląd H. Kellenbenza, *Neue Literatur zur Geschichte des Entdeckungen und überseeischen Expansion*, „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” t. XL, 1989, nr 9, s. 567—582.

dominuje w niej amerykańska koncepcja uniwersytetu sprzedającego swoje usługi za pieniądze jak inne towary na rynku, że Nowy Jork został z dużą dozą dobrego samopoczucia nazwany w przedmowie „stolicą kulturalną i gospodarczą świata”, ale przede wszystkim dlatego że jej zamysł należy do tak modnej w nauce amerykańskiej *intellectual history*. Przedstawicielem tego kierunku jest redaktor tomu, Thomas Bender, autor książki „New York Intellect” (1987).

Mimo okazałej objętości (na blisko 320 stronach druku zmieszczono — poza przedmową, wstępem, posłowiem i indeksem — 14 referatów, niekiedy bardzo obszernych) omawiana publikacja nie wyczerpała tytułowego problemu: uniwersytet a miasto. Przedstawiono tylko niektóre uniwersytety: średniowieczne włoskie (J. K. Hyde), osobno omówiony późnośredniowieczny i renesansowy uniwersytet florencki (Gene Brucker), paryski (Stephen C. Ferruolo), lejdejski (Anthony Grafton), genewski (Michael Heyd), edynburski (Nicholas Phillipson), londyński (Sheldon Rothblatt), berliński (Charles E. McClelland), bazylejski (Carl E. Schorske), frankfurcki Institut für Sozialforschung, działający w okresie faszyzmu przy Columbia University w Nowym Jorku (Martin Jay), University of Chicago (Edward Shils) oraz Columbia University, New York University i City University of New York (Louise L. Stevenson, David A. Hollinger, Nathan Glazer). Zabrakło uniwersytetów skandynawskich, rosyjskich, środkowoeuropejskich, iberyjskich, mnóstwa bardzo przecież rozmaitych uniwersytetów niemieckich, nie mówiąc już o pozaeuropejskich. Nie jest to pominięcie przypadkowe. Autorów interesował bowiem tylko jeden aspekt tytułowego zagadnienia i w związku z tym jeden typ uniwersytetu: municypalnego (*municipal*) albo miejskiego (*civic*), założonego lub utrzymywanego przez miasto, zarządzanego lub kontrolowanego przez władze miejskie, jak w wypadku Genewy i Tounis College w Edynburgu w XVIII w. lub XIX-wiecznej Bazylei, gdzie kanclerzem uniwersytetu był zawsze jeden z dwóch burmistrzów miasta, a każda rodzina patrycjuszowska miała za punkt honoru zaliczanie do swego grona profesorów uniwersyteckich, lub jak w Chicago finansowanego i kontrolowanego przez lokalne grupy biznesu. Nieco szerzej problem: uniwersytet a miasto jest rozpatrywany jako relacja między treściami nauczania uniwersyteckiego i głoszonymi z katedr poglądami a społecznością miejską, jej potrzebami i zapatrywaniami. A zatem mnóstwo spraw związanych ze stosunkami między miastami a uniwersytetami — instytucjami wszak typowo miejskimi, gdyż nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie większość uniwersytetów znalazła się poza centrami wielkich miast, zamknięta w kampusach przy miastach małych lub na obrzeżach miast dużych, nie udało się uniwersytetów całkowicie odciąć od miast — znalazło się poza zasięgiem zainteresowań autorów lub zostało tylko wzmiankowane mimochodem. Tak więc prawie niczego nie dowiadujemy się o usytuowaniu uniwersytetu w mieście (marginalnie problem został poruszony w referacie o uniwersytecie londyńskim, którego budynki zostały rozmieszczone w sposób odbiegający od tradycji Oxfordu i Cambridge; interesujące są rozważania o lokalizacji nowojorskich uczelni) ani o liczebności studentów i grona nauczającego (zaledwie wspomniano o tym w odniesieniu do średniowiecznego Paryża, nieco dokładniejszych informacji podano o XIX-wiecznym Berlinie), o ich pochodzeniu społecznym i narodowym (znów tylko drobne wzmianki w referatach o Genewie i Berlinie, nieco więcej interesujących danych o uniwersytetach nowojorskich po II wojnie światowej), o ich miejscu w strukturze społeczności miasta-siedziby uniwersytetu. Na znaczenie uniwersytetu dla życia gospodarczego miasta (problem mieszkaniowy, zaopatrzenie w żywność i usługi) zwrócono uwagę tylko w referacie o średniowiecznym Paryżu i nowoczesnym Chicago. Zniknął z pola widzenia problem szkolnictwa wyższego jako jedna z funkcji miasta i rola uniwersytetów jako czyn-

nika nadającego miastu charakter specjalnego centrum, czyniącego zeń ośrodek bardziej atrakcyjny także z punktu widzenia gospodarczego (sprawy znane w odniesieniu do średniowiecznego Oxfordu, dokładnie przeanalizowane przez H. H. Blo-tevogla w odniesieniu do miast westfalskich w XVIII w.). Zaskakująco mało dowiadujemy się z recenzowanego zbioru o znaczeniu uniwersytetów dla karier mieszczan: z jednej strony o otwartych dla nich karierach uniwersyteckich (problem zaznaczono tylko w odniesieniu do Bazylei), z drugiej o znaczeniu wykształcenia uniwersyteckiego dla drogi życiowej mieszczanina. W Polsce przedrozbiorowej, gdzie większość dróg społecznego awansu była dla mieszczan zamknięta, to właśnie uniwersytety i wyższe wykształcenie stwarzały dla mieszkańców miast atrakcyjne perspektywy, z nobilitacją włącznie. Ale również w zachodnioeuropejskich monarchiach absolutnych, potrzebujących fachowców do administracji, przez studia uniwersyteckie mieszczanin mógł zejść wysoko i z tego punktu widzenia obecność uniwersytetu w mieście była pożądana.

Zwrócono natomiast w referatach, i to w kilku miejscach, uwagę na inny problem: dlaczego uniwersytety zakładano często w miastach średniej wielkości lub zgoła małych, drugorzędnych, podczas gdy miasta wielkie bywały ich pozbawione albo nawet wręcz unikały założenia uniwersytetu. To prawda, że jeden z najświetniejszych średniowiecznych uniwersytetów był w Paryżu, jednym z największych, a może w ogóle największym mieście późnośredniowiecznej Europy, a w każdym razie największym i najważniejszym mieście Francji (choć w momencie zakładania uniwersytetu Paryż jeszcze ani tak duży, ani tak ważny nie był). Również prawda, że Oxford i Bambridge wybrano na siedziby uniwersytetów nie dlatego, że były to urocze miejsca odosobnienia dla uczonych; takimi stały się dopiero w czasach nowożytnych, w średniowieczu były to bardzo ważne i tętniące życiem ośrodki miejskie i właśnie dlatego usytuowano tam uczelnie. Uniwersytety w Wiedniu, Pradze i Krakowie zostały założone w największych i najważniejszych miastach swych regionów. Ale Londyn, największe miasto Anglii już w średniowieczu, a od XVI w. najbardziej dynamicznie rozwijające się i wkrótce największe miasto Europy, do czekał się uniwersytetu dopiero w 1826 r. (właściwie otwarty w 1828 r.). Casus Warszawy, która w tymże czasie otrzymała uniwersytet, zapewne łatwo wytłumaczyć tym, iż dopiero od niedawna była ona wielkim miastem, a ponadto okolicznościami politycznymi odcinającymi ją od krakowskiej *Alma Mater*. Podobnie było z Berlinem. Ale nie doczekał się uniwersytetu Gdańsk, największe i najbogatsze miasto przedrozbiorowej Polski. Wśród licznych miast uniwersyteckich średniowiecznych Włoch nie było największych z nich: Wenecji i Mediolanu, a Florencja, hojnie łącząca na rozwój sztuk, niechętnie patrzyła na założone tam w 1321 r. *studium generale* i nie miała nic przeciwko przeniesieniu go do Pizy. W Hiszpanii to nie Madryt ani Sewilla były siedzibami sławnych uniwersytetów. Bardzo długo czekał na własny uniwersytet Sztokholm. Dlaczego tak się działo, jaka była korelacja między wielkością, rangą gospodarczą i polityczną miasta a jego szansą na zostanie ośrodkiem uniwersyteckim — tego referaty nie wyjaśniły, choć zagadnienie było przedmiotem zainteresowania Stephena C. Ferruolo, Gene Bruckera, Sheldona Rothblatta i Charlesa E. McClelland.

Podobno referat naukowy jest wtedy najlepszy, gdy zostawia wiele pytań otwartych, bez odpowiedzi. Tak jest w wypadku przedstawionego tu zbioru amerykańskich referatów o europejskich i amerykańskich uniwersytetach.

Andrzej Wyrobisz